

W Polsce, ale także np. w Austrii i Holandii, generalnie przyjmuje się, że przepisy prawa autorskiego o dozwolonym użytku osobistym [użytku do celów tylko prywatnych] umożliwiają legalne ściąganie z internetu utworów (ale bez równoczesnego udostępniania), także gdy zostały zamieszczone tam bez zgody uprawnionych. A więc dozwolony użytek osobisty legalizuje pozyskiwanie utworów ze źródeł nielegalnych, także z wytrym pirackich.

Kategoryczne rozstrzygnięcie

W tym kontekście trudno przecenić znaczenie orzeczenia Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej (TSUE) z 10 kwietnia 2014 r. w sprawie C-435/12 (ACI Adam BV i in.). Jego konsekwencje, niekorzystne dla użytkowników internetu, oczywiście wielokrotnie przewyższają wszelkie obawy związane z ACTA. Rozstrzygnięcie to kategorycznie przesądza o sprzeczności z prawem UE ustaw autorskich krajów członkowskich, które przyjmują dozwolony użytek osobisty utworów pozyskiwanych także z nielegalnego źródła.

Oznacza to, że ściągający z internetu np. filmy lub nagrania do użytku osobistego, gdy zostały tam umieszczone bez zgody uprawnionego, działa bezprawnie w świetle prawa Unii Europejskiej, a ściślej: dyrektywy 2001/29/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 22 maja 2001 r. w sprawie harmonizacji niektórych aspektów praw autorskich i pokrewnych w społeczeństwie informacyjnym (dyrektywa internetowa). Sprzeczne także z tym prawem jest odpowiednio kopiowanie do użytku osobistego z pirackich egzemplarzy płyt, filmów i książek.

Trzeba odpowiedzieć na pytanie, czy to orzeczenie TSUE już determinuje zmianę wykładni prawa autorskiego w Polsce, czy też konieczna jest jego odpowiednia nowelizacja. Sprawa jest ważna. Chodzi bowiem o to, czy ściąganie plików nielegalnie umieszczonych w internecie dla użytku osobistego stało się bezprawne w wyniku wydania tego orzeczenia, czy też dopiero stosowna nowelizacja prawa autorskiego kiedyś wywoła ten skutek. Za rozwiązaniem pierwszym przemawia okoliczność, że do polskiego prawa autorskiego włączony został tzw. trójstopniowy test, który stanowi, że „dozwolony użytek nie może naruszać normalnego korzystania z utworu lub godzić w słuszne interesy twórcy”. Analogiczny test jest zawarty w dyrektywie internetowej i był podstawą interpretacji TSUE, że podobnie sformułowany do prawa polskiego przepis tej dyrektywy o użytku prywatnym (art. 5 ust. 2 lit. b) „należy interpretować w ten sposób, że nie obejmuje przypadków sporządzania kopii na użytek prywatny z nielegalnego źródła”.

Krajowe nie rozróżnia

Moim zdaniem w Polsce konieczna jest ustawowa implementacja tego orzeczenia. Przemawiają za tym istotne argumenty. Przede wszystkim wyraźnie w nim stwierdzono,



Orzeczenie Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej z 10 kwietnia 2014 r., bardziej niekorzystne dla użytkowników internetu niż ACTA, kategorycznie przesądza o sprzeczności z prawem UE ustaw autorskich, które przyjmują dozwolony użytek osobisty utworów pozyskiwanych także z nielegalnego źródła

Ściąganie – nielegalne



RYSZARD MARKIEWICZ

Ściąganie z internetu np. filmów lub nagrań do użytku osobistego, które zostały tam umieszczone bez zgody uprawnionego, jest działaniem bezprawnym w świetle prawa UE – pisze profesor.

bami rzetelnej legislacji i ochrony zaufania użytkowników internetu do pisanego prawa.

Jak zmienić prawo

Zastanówmy się, jak znowelizować ze względu na omawiane orzeczenie art. 23 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych – regulujący dozwolony użytek osobisty.

Po pierwsze, można by przyjąć sformułowanie, że „bez zezwolenia twórcy wolno nieodpłatnie korzystać z już rozpowszechnionego utworu z legalnego źródła w zakresie własnego użytku osobistego”. Wówczas jednak obowiązujące w Polsce zasady niezwykle restrykcyjnej ochrony autorskich praw majątkowych także powinny być zmienione.

Trudno bowiem byłoby uzasadnić, dlaczego ściągający plik muzyczny miałby płacić dwukrotność stosownej opłaty licencyjnej – gdy jego działanie było niezawinione, a zatem nie miał możliwości rozważania, że korzysta z nielegalnego źródła. Uwidacznia się tu absurdalność przyjętych w Polsce quasi-karnych roszczeń cywilnych z tytułu niezawinionego naruszenia praw autorskich.

Po drugie (za takim rozwiązaniem byliby opowiadani), można by wzorem prawa niemieckiego przyjąć, że dozwolony użytek osobisty istnieje wówczas, gdy źródło pozyskania utworu jest legalne albo wprawdzie nielegalne, ale nie ma charakteru oczywistie bezprawnego. W tym ujęciu dopuszczony byłby dozwolony użytek osobisty także z

nielegalnego źródła, gdy użytkownik w świetle towarzyszących okoliczności mógłby (błędnie) przyjmować, że źródło jest legalne. Czy jednak takie podejście jest dopuszczalne w świetle omawianego orzeczenia? Nie jest to pewne – skoro wyrok nie przewiduje wprost takiej możliwości i operuje tylko wymogiem „legalnego źródła”. Opowiadam się za nim głównie z tego względu, że ściąganie utworów w internecie przez osobę, której nie można zarzucić winy, nie należy traktować jako naruszające normalne korzystanie z utworu lub za godzące w słuszne interesy twórcy (test trójstopniowy).

Co więcej, regulacja generalnie wykluczająca dozwolony użytek, gdy plik jest pobierany z nielegalnego źródła w sposób niezawiniony, działa-

laby paraliżującą na funkcjonowanie internetu. Użytkownik zawsze bowiem zadawałby sobie pytanie: a może ten utworz jest bezprawnie zamieszczony?

Wysokość opłat

W Polsce obowiązują opłaty za urządzenia i tzw. czyste nośniki przeznaczone do wielokrotniania utworów. Są przeznaczone dla posiadaczy praw wyłącznych i mają stanowić dla nich „godziwą rekompensatę” za dokonywanie kopii na użytek prywatny.

W omawianym orzeczeniu TSUE uznał, że nie jest dopuszczalnym systemem opłat, który nie rozróżnia, kiedy źródło służące za podstawę sporządzenia kopii na użytek prywatny jest legalne, a kiedy nielegalne.

Biorąc pod uwagę, że dotychczas w Polsce opłaty te były wypłacane uprawnionym także ze względu na ściąganie z internetu piracko umieszczonych utworów, trzeba będzie ponownie rozważyć ich wysokość po zmianie przepisu o dozwolonym użytku osobistym. Chodzi tu oczywiście o obniżenie tych opłat, chyba że uznano by, że teraz są one niewspółmiernie niskie w stosunku do słusznych oczekiwań posiadaczy praw wyłącznych.

Wzorem Spotify

Mam zasadnicze wątpliwości co do restrykcyjnego kierunku ochrony praw autorskich w internecie w orzecznictwie TSUE – wymierzonego przeciw użytkownikom końcowym. Aktualnie jednak można tylko postulować modyfikację dyrektyw UE w tej sferze – w kierunku generalnej legalizacji wymiany plików, niezależnej od ich legalnego czy nielegalnego pochodzenia, która nie jest dokonywana w celach handlowych. Wiązałoby się to koniecznie z ustanowieniem sprawiedliwego systemu wynagrodzeń dla podmiotów praw wyłącznych [np. w postaci opłat od nośników albo odrębnych opłat od wszystkich użytkowników, płaconych za pośrednictwem świadczących usługę dostępu do internetu].

Alternatywnym rozwiązaniem byłoby wprowadzenie przez podmioty prawa autorskiego takiego i powszechnego modelu dostępu do utworów. Wzorem mogłoby być Spotify, który dotyczy fonogramów. Jeżeli natomiast chodzi o dalsze zmiany prawa polskiego, to być może należałoby powrócić do pomysłu usunięcia (lub zmodyfikowania redakcji) testu trójstopniowego przeniesionego z dyrektywy 2001/29/WE do polskiej ustawy (art. 35 pr. aut.), tym bardziej że rzecznik generalny P. Villalón w swej opinii z 9 stycznia 2014 r. dla TSUE do niniejszej sprawy wyraźnie stwierdził, że test ten jest skierowany tylko do ustawodawcy krajowego.

Oznacza to, że nie było obowiązku włączenia go do ustaw autorskich państw członkowskich. Należałoby także przemyśleć wyraźne określenie zasad ujawniania posiadaczom praw wyłącznych danych osobowych ściągających utwory dla własnych potrzeb z nielegalnych źródeł.